

## Ekspertyzy IFAR

IFAR oferuje pomoc i świadczy swe usługi w rozwiązywaniu problemów związanych z autentycznością i określeniem autorstwa dzieł sztuki. Służy temu najnowsza inicjatywa – Authentication Service. Ekspertyzy są wykonywane na zlecenie osób prywatnych, antykwariuszów, muzeów i innych zainteresowanych instytucji. IFAR bada obiekty, w stosunku do których pojawiają się jakieś wątpliwości, dla potrzeb aktualnych posiadaczy lub ich pełnomocników oraz dla potencjalnych nabywców dzieł sztuki, za zgodą aktualnego ich właściciela. IFAR nie dokonuje finansowej wyceny badanych przedmiotów.

Zainteresowani przeprowadzeniem przez IFAR ekspertyzy autentyczności posiadanego dzieła sztuki powinni przesłać do Fundacji profesjonalnie wykonane zdjęcia (kolorowe i czarno-białe) w formacie 8 na 10 cali, tj. 20 na 25 cm. Gdy przedmiot zostanie zakwalifikowany do szczegółowej ekspertyzy, niezbędnym jest w pewnych przypadkach dostarczenie obiektu do Nowego Jorku, celem przeprowadzenia badań technicznych, takich jak: prześwietlenie promieniami Roentgena, zbadanie w świetle ultrafioletowym czy podczerwonym, ewentualne dokonanie analizy barwników itp.

Nazwiska rzeczoznawców, dokonujących ekspertyzy przedmiotu, są podawane w końcowym protokole; jednak niektórzy eksperci życzą sobie zachować anonimowość, z uwagi na swoje zawodowe powiązania z muzeum czy uczelnią. IFAR zastrzega sobie prawo do ujawnienia lub zachowania w tajemnicy nazwiska takiego eksperta. Zawierający końcowe wnioski obszerny raport opracowany przez zespół ds. autentyczności i konsultantów IFAR jest przekazywany zleceniodawcy po zakończeniu wszystkich badań, które trwać mogą nawet kilka miesięcy.

Minimalna opłata za sporządzenie protokołu ekspertyzy autentyczności dzieła sztuki wynosi 1 000 USD. Ewentualne dodatkowe koszty zależą od stopnia trudności i czasu potrzebnego do przeprowadzenia ekspertyzy.

IFAR zastrzega sobie prawo zamieszczenia wyników przeprowadzonych badań w miesięczniku „IFARreports” lub innej publikacji jaką uzna za stosowną. Upowszechnienie takich ekspertyz ma dwojakie znaczenie: pogłębia wiedzę o twórczości i pracach danego artysty oraz ostrzega społeczeństwo przed sfałszowanymi dziełami sztuki.

Opracował Jan Larecki

## O ekspertyzach i ekspertach

Złamanie, po 40 latach, monopolu państwowej DESY spowodowało lawinowy wzrost różnego rodzaju przedsiębiorstw handlu dziełami sztuki. To zaś z kolei powołało do życia właściwie nieznanie uprzednio zajęcie: ekspert. Bo niezbyt biegły w tajnikach historii sztuki nabywca, a także ceniący swą dobrą opinię sprzedawca chcieli mieć pewność, że stanowiący przedmiot transakcji obiekt jest istotnie tym, za co uchodzi. Wówczas nieodzowny okazywał się ekspert.

Czy ich doprawdy nie było? Trudno powiedzieć. Przede wszystkim była grupa biegłych sądowych. Nie wiem ilu ich jest i przy jakich procedurach zostali powołani. O jednym z nich wiem, iż magisterium historii sztuki uzyskał na podstawie rozprawy o jednym przedmiocie barokowym (naczyniu metalowym), że publikował tylko skrót tej rozprawy, a zawsze pracował w wydawnictwie, nie mając do czynienia z samymi dziełami sztuki. Jednak uzyskał uprawnienia biegłego w zakresie całej twórczości artystycznej, co się w praktyce sprowadza do obrazów na ogół polskich XIX - XX w. Czy lokujący znaczną kwotę w obraz – powiedzmy, Jacka Malczewskiego – może zaufać jego orzeczeniu? To jest „kategoria urzędowa”. Istnieją i inni znawcy, nie mający stempla „biegłego”. Przed kilkunastu laty poważny warszawski adwokat miał za zadanie zlikwidować majątek pozostawiony w kraju przez zmarłego, którego rodzina mieszkała za granicą. Nieliczne dzieła sztuki musiał sprzedać, jako że wywieźć ich nie wolno. O określenie i wycenę tych przedmiotów poprosił jakiś dział Ministerstwa Kultury i Sztuki. Mnie pokazał szklany pojemnik do lampy naftowej, ładnie zdobiony przedmiot, typowy wy-

twór firmy Bakalovits w Wiedniu z 2. połowy XIX w. Do przedmiotu dołączone było „orzeczenie” na blankiecie Ministerstwa. Brzmiało dosłownie: „Szkło czerwone, malowane, wartość... zł” oraz podpis z pieczętką: „mgr XY. Specjalista”. Stańczyk uważał, że u nas najwięcej jest lekarzy, bo każdy proponował mu sposób leczenia. Myślę, że nie mniej jest u nas znawców sztuki, czujących się uprawnionymi, by się o niej wypowiadać.

Ekspert ma za zadanie ustalenie, czy obiekt jest autentyczny (fałszerstwo dzieł sztuki, pojęcie bynajmniej nie jednoznaczne, wymaga oddzielnego omówienia), kto jest jego autorem, kiedy powstał – to są zadania zasadnicze. Dochodzą do nich określenia stanu zachowania, treści zawartych w dziele (jego ikonografii), ewentualnie dzieł zbliżonych, literatury przedmiotu i inne.

Eksperci, jako zwarta, wyspecjalizowana grupa, widoczni są w XVIII-wiecznej Francji. Opracowane przez nich katalogi budzą wielki szacunek dla ich wiedzy i umiejętności, a także dla znajomości twórczości poszczególnych szkół i artystów – a to przecież w dobie, kiedy mechanicznych reprodukcji jeszcze nie było. W Polsce uchwytli są od samego początku XIX w. Bywali przywoływani do spisywania kolekcji, do opracowywania katalogów dzieł przeznaczonych na licytację lub do sprzedaży z wolnej ręki. Najchętniej przywoływano profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, malarza Antoniego Blanka i rzeźbiarza Pawła Malińskiego. Wprawdzie Blankowi zdarzyło się, że kopię „Grających w karty” Lucasa van Leyden określił jako oryginał Leonarda da Vinci (a może właściciel ks. Radziwiłł, czy jego oficjałci to określenie na nim wymogli), ale i tak obaj mogli u nas wówczas uchodzić za znawców. W XX w., kiedy historia sztuki wykładana była na uniwersytetach, za eksperta najbardziej





kompetentnego uchodził prof. Feliks Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie i autor „Dziejów malarstwa w Polsce”, który wypisywał ekspertyzy najpierw sam, później wraz z drem Kazimierzem Buczkowskim. W Warszawie dyrektor Muzeum Narodowego – Stanisław Lorentz, surowy ewangelik, kategorycznie zabraniał pracownikom jakiegokolwiek kontaktu z antykwariatami, a więc i wystawiania ekspertyz. Sytuacja zmieniła się podczas okupacji, w czasach wyjątkowo bujnie rozwiniętego handlu dziełami sztuki. Wobec głodowych pensji pracowników niedostępnego dla zwiedzających Muzeum – prof. Lorentz, który był najwyższym autorytetem moralnym w sprawach kultury, wyraził zgodę na współpracę z handlem sztuką. Wówczas za najlepszego eksperta malarstwa polskiego uznany został Jerzy Sienkiewicz, malarstwa europejskiego – prof. Michał Walicki, rysunków – Maria Mrozińska. W Krakowie pozostała para: Kopera – Buczkowski. Inni mniej byli cenieni. Sytuacja wśród ekspertów po wojnie nie uległa zmianie, tyle, że prawie nikt ekspertów nie żądał. W katalogach aukcji zagranicznych czasami pojawiała się adnotacja „Ekspertyza Tadeusza Wierzejskiego”, który był znakomitym, wysoko cenionym antykwariuszem.

Zupełnie inaczej rozwinęły się sprawy ekspertów i ekspertyz po r. 1989, w dobie wolnej gry rynkowej. Teraz ekspertów, czy chcących za nich uchodzić, pojawiło się bardzo wielu. Zarząd Główny Stowarzyszenia Historyków Sztuki wprowadził wydawanie zaświadczeń, że dany członek Stowarzyszenia jest ekspertem w zakresie wyraźnie określonym. Z takich zaświadczeń korzysta wielu, ale szybko wytworzyła się wśród trudniących się handlem swoista „gielda”: kto, w jakich latach i w jakim zakresie jest istotnie miarodajny. Np. że w sprawie Jacka Malczewskiego ostatnie słowo ma p. Agnieszka Ławniczakowa z Poznania, przy dziełach Tadeusza Makowskiego i Władysława Ślewińskiego – prof. Władysława Jaworska, przy Juliuszu, Wojciechu i Jerzym Kossakach najbardziej miarodajny jest dr Kazimierz Olszański, a przy dziełach Piotra Michałowskiego – prof. Jan Ostrowski, obaj z Krakowa. Najlepiej na wschodnich dywanach zna się Dariusz Chyb, na zegarach – dr Zuzanna Prószyńska, na broni i uzbrojeniu – prof. Zdzisław Żygulski jr z Krakowa, na

ceramice – Ireneusz Szarek, na przedmiotach secesyjnych – prof. Paweł Banaś. Oczywiście ta lista jest tylko przykładowa. Jest i druga lista, czarna, ekspertów zupełnie nie odpowiedzialnych, ale tych wymieniać nie będę – niech odpoczywają w spokoju. Dodam, że bruliony ekspertyz prof. Sienkiewicza, mogące służyć za wzór (choć i one są nierówne) zachowane są i dostępne w Zbiorach Specjalnych Instytutu Sztuki PAN.

Sprawą niezmiernie delikatną jest wiarygodność ekspertyz. Wielka postać (francuskiego) rynku dzieł sztuki, Maurice Rheims, mawiał, że „najlepszy ekspert to ten, który się myli najrzadziej”. Podtrzymywałbym tę formułę: najlepszemu specjalście może się zdarzyć orzeczenie nietrafne. Wiem jednak zawsze, kto zadał sobie trud, by sprawę starannie i wszechstronnie zbadać, a kto bez skrupułów pisze, że obraz został namalowany przez x-a „bo na to wskazują cechy charakterystyczne jego sztuki” (których się nie wymienia), albo, że „wskazuje na to porównanie z jego dziełami przechowywanymi w takim to a takim muzeum”.

Czy za wadliwą ekspertyzę istnieje odpowiedzialność karna? U nas raczej nie, psuje to tylko opinię, powoduje, że się unika dzieł z ekspertyzami takich osób, u których podejrzewa się małą kompetencję, brak wycucia, niestaranność. Sprawa inaczej wygląda za granicą. Np. w Belgii istnieje Izba Belgijska Ekspertów w Sprawach Dzieł Sztuki, we Francji aukcjoner (maître-prieur) jest urzędnikiem państwowym. „Wątpliwa ekspertyza” („fałsz rzuca się w oczy”) jest piętnowana na zebraniach ciał kompetentnych i omawiana w prasie, wymieniającej pełne imię i nazwisko niefortunnego eksperta. Rzuca to cień i pociąga za sobą dalsze konsekwencje.

Jakie kwalifikacje powinien mieć ekspert? Jak sędzę powinien mieć bardzo często kontakt bezpośredni z dziełem sztuki (jako kustosz w muzeum, doświadczony antykwariusz lub kolekcjoner) i prowadzić działalność naukową, badawczą. Dobrym przykładem – jednym z wielu – jest np. dr Irena Jakimowicz z warszawskiego Muzeum Narodowego, szczególnie w zakresie Witkacego i w ogóle Formistów, albo dr Piotr Łukaszewicz z Muzeum Narodowego we Wrocławiu w zakresie „artesców”.

Andrzej Ryszkiewicz

## Ekspert w podziemiu

Nad Wisłą tak naprawdę nie istnieje zawód eksperta określającego autentyczność dzieł sztuki i ich rynkową wartość. Zakładam, że o zawodzie można mówić wtedy, gdy określone są m.in. zakres działania i odpowiedzialności, sprecyzowane i przestrzegane zasady etyki zawodowej. Aby udowodnić powyższą tezę, posłużę się przykładami, kilkoma z wielu możliwych.

Podstawowym, moim zdaniem, dowodem na nieistnienie zawodu eksperta jest ostentacyjne łamanie ustawy o muzeach, obowiązującej od 5 lutego 1997 r. Artykuł 34 stanowi: „Muzealnik w czasie pozostawania w stosunku pracy w muzeum, przestrzega ogólnie przyjętych norm etyki zawodowej,

a w szczególności nie prowadzi handlu przedmiotami pozostającymi w zakresie zainteresowania muzeum i nie podejmuje działań kolekcjonerskich, wykonywania ekspertyz i wycen przedmiotów, mogących powodować konflikt interesów z zatrudniającym go muzeum”. Zakaz handlu ma charakter warunkowy. Co to znaczy? Na przykład pracownik muzeum zegarów nie może kolekcjonować i jako ekspert oceniać, i wyceniać zegarów, natomiast wolno mu występować w roli eksperta od zabytkowych samochodów, jeśli się na nich zna.

Proszę przestudiować katalogi aukcyjne po wejściu w życie ustawy. Widnieją w nich nazwiska autorów ekspertyz, którzy od lat pracują na etatach, np. w Oddziałach Muzeum Narodowego!

Dokończenie na str. 27